Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 8. Kraków, 18. października 1912. Rok XI.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Bankrutujące T. S L.

Towarzystwo szkoły lud. weszło w fazę, która prowadzi do bankructwa. Zostało to wyraźnie odsłonięte na ostatnim walnym zjeździe, odbytym we Lwowie. Okazało się, że wszystkie fundusze, nie wyłączając grunwaldzkiego, wynoszącego gotówką 851 220 K, a w deklaracyach przeszło półtora miliona, rozeszły się na wydatki bieżące — ponadto braknje na nie do końca b. r. 232 tysiące koron i jeżeli te pieniądze się nie znajdą, bankructwo nieodwołalnie nadejść musi!

Taką gospodarkę musimy nazwać nie lekkomyślną, lecz wprost niepoczytalną, bo ofiarność społeczeństwa ma swoje granice i, gdy się strunę przeciągnie, splunie na wszystko, pozostawiając T. S. L. własnemu losowi.

Że się już zaczął taki odruch społeczeństwa od T. S. L, najlepszym dowodem dar narodowy 3. maja, który w tym roku. w całym kraju, przyniósł omal niemożliwą do uwierzenia, śmiesznie nizką kwotę 5.000 K. Zmalał także bardzo napływ gotówki z daru grunwaldzkiego. Mimo to zarząd główny T. S. L. wcale się nie opamiętał, lecz w wyrzucaniu pieniędzy brnął coraz dalej, aż znalazł się nad linią. która w dalszym ciągu może nawet stanąć w kolizyi z kodeksem karnym...

Budżet T. S. L. wynosi w rozchodach 307.570 K. z tego połowę 150.000 K pochłonęły organizacye szkół dla mniejszości polskich na kresach wchodnich. Szkoły te dadzą się raczej porównać z pokątnymi żydowskimi chajderami, bo uczą w nich za liche wynagrodzenie osoby nie mające zawodowej kwalifikacyi. Uczęszcza do nich często tylko garsteczka młodzieży polskiej, a właściwie nie wiedzieć, czy polskiej, czy ruskiej, bo tego konglomeratu nikt nie rozpozna. A dlaczego te chajdery T. S. L. są tak drogie? Tej zagadki nie można było odgadnąć z drukowanego sprawozdania. Dopiero członek zarządu głównego, p. Aleksandrowiczówna, rozwiązała ją na walnem zgromadzeniu. Zaznaczyła, iż szkółki takie muszą się opierać o kaplice i ołtarze, które dla nich trzeba wznosić. Bardzo to ładnie, lecz skąd żebrające stowarzyszenie weźmie pieniędzy na tak wielkie wydatki? Grunwaldzki już się rozszedł, żebranina po ulicach, szynkach i t. d. przynosi plon coraz mniejszy, a corocznie ćwierć miliona niedoborów społeczeństwu polskiemu do pokrycia prezentować nie można...

Do upadku T. S. L. może się także przyczyniła okoliczność, że nauczycielstwo ludowe od niego s'roni. Na 15 000 nauczycieli i nauczycielek należy do T. S. L. najwyżej kilkaset i to przeważnie takich, którzy pracują w jego szkołach. lub mają zamiar do nich się przenieść, więc zawczasu skarbią sobie zasługi. Inni unikają T. S. L. — nie mogą mu darować wskrzeszenia typu szkółek pokątnych, obniżających w opinii ludu wartość pracy ukwalifikowanego nauczycielstwa, — nie mogą mu zapomnieć, iż w długoletniej walce nauczycielstwa o zdobycie lepszej doli T. S. L. zachowywało się biernie, że z kwalifikowanymi nauczycielami. którzy pracowali w lepiej płatnych szkołach T. S. L. na zachodzie, zarząd obchodził się lekceważąco. czego dowodem coroczne konkursa na posady obsadzone, ciągłe zmiany personalu, powierzenie kierownictw protegowanym z pominięciem najwięcej uzdolnionych itd. itd.

Wprawdzie T. S. L ma obecnie wskutek uchwały ostatniego walnego zjazdu wnieść petycyę do sejmu o zrównanie płac nauczycieli lud. z płacami urzędników państwowych ostatnich czterech rang, atoli ten fortel, zresztą bardzo spóźniony, pozbawiony wartości, nie odniesie już pożądanego skutku.

O ogromnych kosztach administracyi zarządu głównego T. S. L, o jego wydawnictwach itd. już nie mówimy.

A teraz, czy nasze społeczeństwo poniesie stratę, jeżeli T. S. L. rzeczywiście zbankrutuje? Naszem zdaniem nie — bo zaraz powstanie inne, które weźmie sobie za zadanie ratowanie zachodnich kresów i czynność tę lepiej przeprowadzi. Prócz tego śląska „Macierz" odziedziczyła pół miliona spadku po ś. p. Hasewiczu z Warszawy, więc może śmiało przejąć na siebie wszystkie szkoły T S L, utrzymywane przez nie na Śląsku. W jej rękach powinna też być skoncentrowana obrona kresów zachodnich, bo ona, będąc na miejscu, lepiej zna ich potrzeby, niż T. S. L. i oszczędniej gospodaruje wyżebranym groszem.

Jeżeli się w ten sposób, przez „Macierz" Śląsk ubezpieczy, w takim razie bez T S L. możemy się zupełnie obyć. W kraju nie będzie przez to dziury, natomiast zniknie szowinistyczne przeczulenie, które walkę pomiędzy polakami a rusinami doprowadza niekiedy do niemożliwych granic...

Lecz nie oddajmy się pesymizmowi. T. S. L. nie upadnie, bo jest bardzo potrzebne do celów politycznych, więc zawsze znajdzie się ta czy inna partya, która jego ster ujmie w swoje ręce i poprowadzi do własnej przystani.

Krakowska szkoła gospodarstwa domowego.

W bieżącym roku szkolnym została zorganizowana szkoła gospodarstwa domowego dla kobiet. Obejmuje ona następujące kursa:

1. Dziesięciomiesięczny kurs przedpołudniowy, obejmujący naukę gotowania i robienia porządków, naukę szycia i kroju, oraz naprawiania bielizny, naukę prania i prasowania zwyczajnego i chemicznego, nadto wykłady teoretyczne: towaroznawstwa, hygieny, ekonomii, buchalteryi, literatury polskiej, historyi i geografii ziem polskich.

Opłata za naukę na tym kursie wynosi 100 koron rocznie, która to kwota uiszczoną być może i w ratach miesięcznych. Opłata za wiktuały i przybory do prania wynosi również 100 koron, w zamian za co otrzymują uczenice w szkole co drugi dzień nauki obiad. Wpisowe jednorazowo 5 koron. Ubogie, a pilne uczenice, mogą być wyjątkowo uwolnione w połowie lub w całości od opłaty.

2 Pięciomiesięczny wieczorny kurs gotowania dla pań, obejmujący tylko naukę gotowania. Trzy godziny nauki dziennie. Opłata wynosi 8 koron miesięcznie za naukę, a 10 koron za wiktuały. Wpisowe 2 korony. Przyjętych być może najwyżej 15 uczenic.

3. Bezpłatne popołudniowe kursa gotowania dla kobiet niezamożnych i sług, trwające również pięć miesięcy. Nauka bezpłatna, zwrot za wiktuały do gotowania 7 koron 50 hal. miesięcznie, wpisowe 2 korony.

4. Kurs modniarstwa w zakresie potrzeb domowych, obejmujący także odświeżanie wszelkich materyałów służących do ubierania kapeluszy, oraz robienia krawatek damskich. Opłata 4 korony miesięcznie.

5. Kurs chemicznego prania materyałów bawełnianych i jedwabnych. koronek, gazy, futer i koców, portyer i t. d. Nauka trwa 3 i pół miesiąca (cztery kursa w roku szkolnym). Opłata za cały kurs wraz ze zwrotem za chemikalia 16 kor.

6 Kurs krawieczyzny w zakresie potrzeb domowych Nauka codziennie przedpołudniem od godziny 9 do 2. Opłata 10 koron miesięcznie.

7. Nauka robót ozdobnych, jak n. p. wypalanie na drzewie, malowanie na suknie, aksamicie, jedwabiu i gazie, roboty ze skóry i t. d. Opłata 10 koron miesięcznie.

8. Popołudniowe kursa robót kobiecych i gotowania dla uczenic tych zakładów naukowych, w których tego przedmiotu nie udzielają. Główny nacisk położony będzie na szycie ręczne i naprawianie bielizny. Nauka odbywać się będzie dwa razy tygodniowo oddziałami według wieku uczenic. Za naukę szycia 3 korony miesięcznie, za naukę gotowania 4 koron miesięcznie.

9. Kurs gotowania dla robotnic fabrycznych w niedzielę.

10. Kurs szycia dla robotnic fabrycznych w sobotę po południu.

11. Kurs prania chemicznego dla robotnic fabrycznych.

Krytyczne uwagi co do tej szkoły.

Zasadniczą wadą krakowskiej szkoły gospodarstwa domowego jest to, iż w działach najważniejszych obejmuje tylko kursa przedpołudniowe, przez co wszystkie panny, uczęszczające do szkół średnich, którym wszechstronna nauka gospodarstwa jest niezbędnie potrzebną, nie mogą z niej korzystać. Wprawdzie dla tych panien przewiduje statut kursa specyalne popołudniowe, ale tylko odnoszące się do gotowania i naprawiania bielizny. Tymczasem nauka gotowania i naprawiania bielizny jest drobnostką, bo gotować potrawy może się panienka wyuczyć w domu przy matce, zaś celem nauki naprawiania bielizny nie potrzebuje chodzić na specyalne kursa, bo tego uczą w szkole ludowej.

O popołudniowych kursach kroju i szycia bielizny oraz sukien, o popołudniowym kursie modniarstwa, prania zwyczajnego i chemicznego, prasowania i t. d. dla panien, uczęszczających do szkół wydziałowych, liceów, średnich, nikt nie pomyślał, jakkolwiek panny te po południu są wolne od nauki szkolnej i radeby się w tym czasie nauczyć praktycznych wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego, przez co stałyby się kiedyś dobremi gospodynami, żonami i matkami, dla mężów błogosławieństwem, a nie plagą, jak się dzieje obecnie. Nędzy urzędniczej i w ogóle klas średnich tylko przez takie wykształcenie córek można zapobiedz. O tem jednak zapomniała reprezentacya Krakowa.

Co się zaś tyczy specyalnych, przedpołudniowych kursów, to i one są wadliwie urządzone.

Jeżeli panienka ma się nauczyć dokładnie krawieczyzny, aby z niej miała utrzymanie, w takim razie 4 godziny dziennej nauki od 9. do 1. wcale nie wystarczą do nabrania potrzebnej biegłości, nie mówiąc już o przesolonej opłacie za tę naukę, wynoszącej aż 10 koron miesięcznie! Panienka, która się zechce wyuczyć krawieczyzny zawodowo, z pewnością nie będzie uczęszczała na ten kurs próżniaczy, bo straci na nim dużo czasu i pieniędzy. Natomiast pójdzie do zawodowej krawcowej, u której bez zapłaty za kilka lat zdobędzie potrzebną biegłość do samodzielnego wykonywania tego rzemiosła. Kurs ten jest zatem tylko blagą, mydleniem oczu, szkołą próżniactwa i pretensyonalności, z popołudniowym wolnym czasem, przeznaczonym chyba tylko na flirtowanie i uprawianie pokątnych romansów. Taki kurs jest wygodnym dla nauczycielek, suto płatnych za mały trud, lecz stanie się plagą dla społeczeństwa. Trzeba go koniecznie przemienić na całodzienny, z sześciogodzinowym czasem pracy praktycznej, od 8 do 11 i od 2 do 5, jeżeli z niego ma być rzeczywisty pożytek. Opłata powinna wynosić najwyżej 2 korony miesięcznie, nie 10 koron, a uczenica po trzech latach takiej pracy powinna otrzymywać dyplom, upoważniający ją do samoistnego prowadzenia krawieczyzny.

Kurs zawodowego modniarstwa należałoby w ten sam sposób urządzić, tylko czas nauki ograniczyć do jednego roku, bo na ten cel w zupełności wystarczy. Przez to uczenica po ukończeniu kursu krawieczyzny mogłaby się nauczyć także modniarstwa i miałaby przez połączenie tych dwóch zajęć zapewnioną egzystencyę.

Inne zawodowe praktyczne kursa powinny być prowadzone w ten sam sposób, intenzywnie, rano i popołudniu, bo czas jest pieniądzem, zwłaszcza w dzisiejszych drogich czasach.

Wreszcie co do dziesięciomiesięcznego kursu (tylko przedpołudniowego!), pod 1. przytoczonego, a obejmującego kompletną naukę gospodarstwa domowego, musi wywołać uśmiech politowania, co w programie praktycznych nauk gospodarstwa porabia nauka geografii ziem polskich (!), literatury polskiej, historyi i t. d. Od tego są przecie szkoły ogólnie kształcące, nie kursa praktyczne, na które uczenice przyjmuje się według cenzusu poprzedniego ogólnego wykształcenia. Za dziesięć miesięcy nauki na tak skomplikowanym kursie panienki niczego się porządnie nie wyuczą, chyba tylko bajek, plotek i wzajemnego obgadywania. O szkolnej opłacie, wynoszącej za tę blagierską naukę aż 205 koron za dziesięć miesięcy, już nie wspominam. Nauka ta nie warta funta kłaków, więc warta ją opłacać tylko halerzami.

Zaprawdę Kraków mógłby się był zdobyć na lepszą szkołę gospodarstwa domowego! Nowo założona zaszczytu mu nie przynosi!

Nowa akcya p. Nowaka i tow.

Rozbice komitetu wiecowego, dokonane przez p. Nowaka i towarzyszy, odbiło się na nauczycielstwie ludowem najfatalniej. Czynniki decydujące przekonały się, że nauczycielstwo nie przedstawia siły jednolitej, lecz konglomerat łatwy do rozbicia, nie zdający sobie sprawy z sytuacyi, a z takimi przeciwnikami nikt się nie liczy. Poznały się na nizkim stopniu zawodowego uświadomienia ogromnej większości nauczycielstwa, na jej zacofaniu politycznem, co wyklucza podjęcie szerszej inicyatywy. Zrozumiały, iż najpotężniejsza manifestacya nauczycielstwa jest tylko słomianym ogniem, który prędko wybucha, lecz jeszcze prędzej gaśnie.. Wreszcie wiedzą, iż przeciągnięcie na swoją stronę kilku krzykaczy najpotężniejszą akcyę nauczycielstwa sprowadzi na manowce.

Lekceważą też nauczycielstwo, jego wiece i przewodników. I na to niema lekarstwa, bo obecni przewodnicy ruchu nauczycielstwa nie są zdolni do podjęcia szerszej akcyi ponad krzyki, prośby, deputacye i czcze demonstrowanie. Ot i teraz. Spółka trybunów nauczycielstwa, zorganizowana w krakowskim „Związku“ i „Wzajimnoj pomoczy“ organizuje nowe wiece powiatowe i wzywa nauczycielstwo do nowych składek, nie zdawszy dokładnych rachunków z poprzednich!

Wiece te, lubo szumnie reklamowane, w rzeczywistości wypadają mizernie. Posłowie, z małymi wyjątkami, wcale na nich się nie zjawiają, często nawet nie uważają za stosowne usprawiedliwić swojej nieobecności. Odbywają się tedy wiece tylko dla nauczycieli, choć ci ich potrzebują nie dla siebie, lecz dla pozyskania posłów i innych wpływowych czynników. Jeżeli zaś zabłąka się na wiecu jaki poseł, to wymyka się zapewnieniami o swojej życzliwości, lub wykręca, jak Witos, humorystyczną radą, wyglądającą na kpiny, aby nauczycielstwo urządzało demonstracyę we Wiedniu!...

Przeglądając spisy członków komitetu nabieramy przekonania, że poważniejsza część nauczycielstwa od kierownictwa wiecami się uchyliła, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za nieuchronne — ośmieszenie.

Wyjątki pod tym względem nieliczne. W niektórych powiatach rozgoryczenie nauczycielstwa przeciw p. Nowakowi i towarzyszom doszło już do tego stopnia, że dla demonstracyi wieców chcieli nie urządzać, przez co zachodziła potrzeba organizowania od formy wiecu dla dwu powiatów razem!

Na odbytych wiecach były też liczne ataki na p. Nowaka i tow. za rozbicie komitetu wiecowego, za błędną politykę, za tumanienie nauczycielstwa nieziszczalnemi na teraz obietnicami, zamiast wstąpienia na drogę systematycznych zdobyczy. Naturalnie o tych licznych opozycyjnych objawach nie było w bombastycznych sprawozdaniach z wieców, pomieszczonych w „Kurj. lwow.“ i „Nowej Reformie“, najmniejszej wzmianki, widocznie dlatego, aby nie psuć nastroju.

Prócz powyższych pism, którym związkowcy zaprzęgli się w usługi, cała prasa ignoruje wiece, bo zawodowi dziennikarze są zbyt wytrawni, aby się im dali brać na kawał...

Na wiecach powiatowych zapadły uchwały, domagające się dla nauczycieli ludowych płac czterech ostatnich rang urzędników państwowych (zniesienie IV. kl. płac, stabilizacyę z urzędu, podwyższenie pięcioleci i t. d. odrzucono) i wydania pragmatyki służbowej. Ponadto wprowadzono do programu błazeńską nowość... Ponieważ machinacye p. Nowaka w byłym, a następnie przez spółkę rozbitym komitecie wiecowym, zostały zdemaskowane w prasie, przeto teraz, aby na nowo podnieść jego wielkość i sławę, niektórzy naganiacze, specyalnie na wiece przybywający, nakłaniają zgromadzenie do wznoszenia okrzyków na cześć p. Nowaka, jakby już był koronowanym monarchą...

Czy takie okrzyki przyczyniają się do

podniesienia opinii o nauczycielstwie, jaką wyrobiły sobie świetlejsze sfery społeczeństwa? Nam się zdaje, że wywierają skutek wręcz przeciwny.

Tak samo jest śmieszną groźba urządzenia demonstracyi we Wiedniu, będąca ostatecznym atutem w rękach p. Nowaka i tow. I owszem, urządźcie wiedeńczykom zabawkę, jak niegdyś galicyjscy szynkarze i skompromitujcie się do reszty... skoro wam do rozumu nie można przemówić. Nie krzykactwem, nie demonstracyami, zdobędą sobie nauczyciele ludowi lepszą dolę, lecz zimną rozwagą, ścisłym rachunkiem, roztropną oceną sytuacyi i męzkim czynem, do tych jednak warunków nauczycielstwo nie dorośnie pod batutą takich przewodników „wytrawnych“, „doświadczonych“ i „odważnych“, jak p. Nowak i spółka.

Przez tych panów sprawa regulacyi płac nauczycieli lud. została cofniętą wstecz i na długie lata zatrzymaną. Wypowiedzieliśmy prawdę, a teraz krzykacze niech jadą do Wiednia i tam demonstrują, bo sejm nie da na regulacyę płac naucz. złamanego halerza... Sejm był skłonnym w ubiegłym roku znieść IV. kl. płac, III. kl. przesunąć do II., podwyższyć pięciolecia, skoro się jednak spotkał z głupiem zacietrzewieniem rangowem, rzucił tylko dodatek drożyźniany, a teraz, w okresie ciężkiego przesilenia finansowego i tego nie da. Oto skutki głupiej polityki i nadmiernych żądań...

Tak się przedstawia sprawa wieców w oświetleniu krytycznem. Mimo to cieszylibyśmy się niewymownie, gdyby uchwalone postulaty wiecowe czem rychlej weszły w życie, by nasz pesymizm okazał się nieuzasadniony — w to jednak — na mocy dotychczasowych doświadczeń nie możemy uwierzyć.

„Szkoła“ o akcyi p. Nowaka.

Organ ten pomieścił o niefortunnej wyprawie p. Nowaka do Lwowa dłuższy artykuł, z którego przytaczamy kilka myśli.

„Zastanawiając się nad efektem, jaki przyniosła nauczycielstwu deputacya p. Nowaka i Strońskiego, stwierdzić musimy, iż dotychczas nigdy nie spotkało się nauczycielstwo z taką odpowiedzią ze strony sejmu. Ile razy reprezentanci całego nauczycielstwa zjawili się w sejmie, zawsze otrzymywali odpowiedzi, w których, jakkolwiek nie było kategorycznych zapewnień co do przeprowadzenia postulatów, to przecież czynniki sejmowe bodaj przyrzekały, że „będą się starały sprawę rozpatrzyć i o ile możności zrobić, co się da“.

Po raz pierwszy, stwierdzamy to z naciskiem, pozbyto się deputacyi nauczycielskiej całkiem po prostu kategoryczną odmową. Fakt to smutny, rzucający rozpaczliwe światło na dalsze losy regulacyi naszych płac.

Każdy oryentujący się w sytuacyi przyznać musi, że chwila tak ciężka pod względem politycznym (zatarg z rusinami i kryzys finansowy), jak dnie obecne, była najmniej stosowną do poruszania w kuloarach sejmowych kwestyi regulacyi płac nauczycielskich. Nie zoryentowali się tylko w tej sytuacyi pp. Nowak, Stroński i tow., którzy, może w obawie, aby ich ktoś nie uprzedził, pospieszyli do sejmu, aby módz napisać w gazetach, że pamiętają o nauczycielskich postulatach.

Takt polityczny doradzał zaczekać z deputacyami aż do zwołania sejmu, a więc do chwili wyklarowania się stosunków politycznych w kraju.

Zamiast oddać nauczycielstwu rzetelną zasługę, uczyniono mu przysługę niedźwiedzią. Jesteśmy bowiem przekonani, że w czasie sejmu obradującego po ewentualnym kompromisie w sprawie reformy wyborczej i ugody, która zdaje się stać na najlepszej drodze, takiej odpowiedzi, jak w dniu 9. z. m. pp. Marszałek, dr. Leo, Jahl, Bandrowski z pewnością by nie dali.

Krok Związku krakowskiego i Wzajimnoj Pomoczy musimy więc niestety uznać w całości jako niestosowny w obecnej sytuacyi politycznej... Oczekujemy cierpliwie, jak wytłumaczą pp. Nowak i tow. ten krok przed nauczycielstwem, które chcą reprezentować mimo, iż nie mają do tego prawa po rozbiciu krajowego komitetu nauczycielskiego.

Polskie Tow. pedag. oraz inne towarzystwa nauczycielskie, reprezentowane w komitecie wiecowym, które od wiecu krajowego mają mandat pilnowania spraw nauczycielskich na równi ze Związkiem i Wzajimną Pomoczą muszą obecnie ze swej strony uczynić wszystko, aby sejm na najbliższej sesyi sprawami nauczycielskiemi się zajął. O ile nam wiadomo, Rada szkolna krajowa przygotowała już wnioski co do regulacyi płac i przesłała je Wydziałowi krajowemu. Celem poczynienia odpowiednich starań, odbędzie się w tych dniach zebranie wszystkich towarzystw nauczycielskich, których niestety w swojej „wielkości“ nie uznają menerzy Związku... Mamy nadzieje, że, mimo wszystko, sprawy nie stoją tak źle, jak to p. Nowakowi i tow. odpowiedziano“.

Tyle „Szkoła“. Jak się dowiadujemy, odbyło się później rzeczywiście bardzo liczne zebranie nauczycieli, stojących poza Związkiem i Wzajimną Pomoczą, a należących do innych stowarzyszeń, wyrzuconych z komitetu wiecowego przez klikę p. Nowaka i tow. i zgromadzenie to utworzyło nowy komitet do popierania nauczycielskich postulatów. Komitet ten jest bez porównania poważniejszy i więcej wpływowy, niżeli komitet p. Nowaka i tow.

Tak więc p. Nowak z p. Strońskim, p. Popowiczem, Smulikowskim i t. p. siedzi sobie na lodzie, zlekceważony w sejmie, ośmieszony przez przeciwników, bezradny i niezdolny do wyjścia z bagnistej sytuacyi, w którą z nadmiaru ambicyi po same uszy się pogrążył...

Głosy prasy o T. S. L.

Fatalny stan finansów T. S. L. wywołał w prasie polskiej ogromny alarm. Jedne dzienniki nawoływały gorąco o wkładki w nieskończoność, inne natomiast pytały, dokąd wiedzie taka gospodarka, czy T. S. L. zasługuje na dalsze poparcie.

Z głosów tych przytaczamy jeden wybitny, z prasy prowincyonalnej, na dowód, że odruch społeczeństwa przeciw fatalnej gospodarce T. S. L. przybiera ogromne rozmiary i musi doprowadzić albo do sanacyi, albo do bankructwa tego towarzystwa.

Tak n. p. „Tygodnik Jarosł.“ w num. 40 czyni zarzut stronnictwu narodowo-demokratycznemu, iż ono, opanowawszy T. S. L. (a gdzie krakowscy demokraci? przyp. red. „Gaz. Szk.“), przyprowadza je do upadku. Pisze następująco:

„Stosownie to praktyk stronnictwa *narodowo demokratycznego*, zaczęło Towarzystwo iść drogą terroru i usuwać wszystkich, którzy ośmielili się mieć własne, odmienne zdanie, lub mieli odwagę ostrzegać przed smutnemi następstwami, jakie Towarzystwo w niedalekiej przyszłości czekają. Na to smutne ziszczenie się ostrzeżeń, nie potrzeba było długo czekać.

Po latach kilku zaledwie gospodarki *narodowo-demokratycznej*, Towarzystwo stało się bankrutem, w całem tego słowa znaczeniu, wyczerpało swe dochody, nie może dopełnić swoich zobowiązań, stan bierny przewyższa stan czynny.

Goniono na złamanie karku z wydatkami, nikt nie oglądał się na tylne koła, nikt nie liczył się z wysokością dochodów, rzucano pieniądzmi całemi garściami na lewo i prawo, z tak lekkiem sercem, jak lekko wpływały pieniądze do kasy Towarzystwa. *Narodowi demokraci* pożerali pieniądze, obładowywali kieszenie swoich popleczników, aż wszystko zaprzepaścili i zmarnowali. Budowano szkoły, kupowano grunta, zakładano coraz nowe zakłady naukowe, tak, jakby fundusze Towarzystwa były studnią artezyjską niewyczerpaną, a nie ofiarami ludności, zależnemi od jej dobrej woli i łaski... Brnięto w zobowiązania bez żadnego rachunku i kalkulacyi, wydatki rosły w krocie; zamiast iść naprzód rozważnie i ostrożnie, zamiast liczyć się z każdym halerzem i cokolwiek składać na cięższe chwile, szastano wszystko tak, jak jaki utracyusz, który wszystko lekkomyślnie trwoni i zawsze liczy, że ojciec, albo wujcio, albo ciocia, przecież nie dadzą mu upaść i znowu zapełnią lekkomyślnie wypróżnione kieszenie.

Towarzystwo bawiło się w pana i to pana wielkiego. Koszta administracyi pochłaniały sumy większe, jak jaka duża i poważna instytucya finansowa. Biura urządzono z burżuazyjnym komfortem, trzymano cały legion funkcyonaryuszy, dyrektorów, kierowników, referentów, buchalterów, urzędników pomocniczych, których stałe płace wynosiły rocznie *kilkadziesiąt* tysięcy koron, jakkolwiek przy należytem poczuciu obowiązków, przy odrobinie pilności i pracowitości, trzecia i czwarta część, aż zanadto wystarczyłaby do załatwienia agend Towarzystwa. Tam jednak spełnia się obowiązki salonowo, jedni nic nie robią, a drudzy im pomagają.

Posady nauczycielskie w szkołach, założonych przez Towarzystwo, z reguły otrzymywali tylko członkowie stronnictwa narodowo demokratycznego... Patryotyzm ich i poświęcenie, w przeważnej ilości osób, polegało na braniu wysokich płac, wyższych, jak pobierali ich koledzy na posadach rządowych lub krajowych, wyższe od płac, jakie rząd lub kraj płaci na podobnych posadach. (Tylko na kresach zachodnich. Przyp. „Gaz. Szk.“). Stąd też posady przy szkołach Towarzystwa szkoły ludowej stały się schroniskiem dla wielu jednostek, które albo weszły w zatargi ze

swemi władzami przełożonemi, albo wyszpekulowały, że to przecież dobre jest, wziąć urlop ze swej posady dotychczasowej na rok lub dłużej i zaciągnąć się w szeregi nauczycieli, hojnie płaconych przez Towarzystwo szkoły ludowej.

Opinia publiczna była przez zarząd Towarzystwa szkoły ludowej, co do stosunków finansowych Towarzystwa w błąd wprowadzoną. Zaledwie przed laty dwoma przedstawiono członkom, że rozchody i dochody są z sobą w zgodzie, naraz w tym roku wypłynął *półmilionowy* niedobór i woła się do narodu o pokrycie tego niedoboru nowemi znów ofiarami. Naród jest biedny i to bardzo biedny, nie ma z czego zaspokoić swoich codziennych potrzeb, dał dowody wielkiego zaparcia i poświęcenia, dając miliony na Towarzystwo szkoły ludowej, a te olbrzymie wprost sumy lekkomyślnie roztrwoniono. Użyto już fundusz Grunwaldzki na bieżące potrzeby Towarzystwa, użyto różne fundacye, lecz Towarzystwa nie ocalono.

Że Towarzystwo tak piękne, tak wzniosłe, tak celowe znajduje się w ruinie, nie winien naród, naród nie potrzebuje płonąć wstydem, że Towarzystwo takie upada, bo naród dał mu wszystko, co miał, co dać mógł, dał ponad swe siły, — lecz grom przekleństwa powinien uderzyć w tych, co Towarzystwo zepchnęli na manowce, podkopali jego byt, rozdrapali jego fundusze, fundusze publiczne, jak fundusze raperswilskie, przekleństwo i złorzeczenie ciąży na barkach stronnictwa *narodowo-demokratycznego*, które przemieniło tak wiele mówiące litery *T. S. L.*, Towarzystwo szkoły ludowej, w *Towarzystwo szalonej lekkomyślności*".

W podobny sposób wyrażają się także inne pisma.

Lekarze szkolni.

Z kół nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi:

Upłynął rok praktyki lekarzy w krakowskich szkołach miejskich, a z nim przybyło tak lekarzom, jak nauczycielstwu wiele doświadczeń, z których jedni i drudzy w następującym roku szkolnym korzystać i z nimi liczyć się winni,—to jest, co dobre zatrzymać, co nieodpowiednie uchylić, lub zmienić. Że wielce pożądaną i wyczekiwaną była instytucya lekarzy szkolnych, wiedziały o tem władze bardzo dobrze, bo już to sami lekarze, już to nauczycielstwo od kilku lat różnymi sposobami o to się starało. Nareszcie doczekano się, dzięki ofiarności reprezentacyi miasta Krakowa, wprowadzenia w życie owej tak ważnej instytucyi. Jednak w niedługim czasie żałowało nauczycielstwo, że niepotrzebnie samo ukręciło sobie bicz na swoją skórę, i powstało pewne rozczarowanie, którego powody są następujące:

Nauczyciel, jak i rodzice dzieci szkolnych sądzili, że z nominacyą lekarzy szkolnych uzyskają—w danych wypadkach pomoc lekarską dla dzieci (szczególnie ubogich) bezpłatną i bez kłopotów, a nauczycielstwo nie przypuszczało, że przysporzy sobie czynności, które właściwie do niego nie należą... Owóż, z powodu, że lekarze szkolni inaczej pojęli obowiązki im poruczone, a inaczej pojmowali je nauczyciele, powstał pewien zatarg i utyskiwanie, szczególnie dyrekcyi szkół na przeciążenie robotą biurową. W wypadkach sporadycznych zasłabnięcia w szkole spodziewało się dziecko, że na miejscu uzyska poradę, lub receptę od lekarza; tymczasem tak nie jest, bowiem przywołane do oględzin dziecko, otrzymuje kartkę od dyrektora, z którą udać się ma do szpitala, gdy biedne (do prywatnego innego lekarza — zapewne — gdy zamożniejsze) i tam badane powtórnie uzyskuje to, co zaraz uzyskać mogło, oraz zakaz, lub pozwolenie uczęszczania do szkoły bez przerwy.

Manipulacya ta uciążliwą jest dla zarządów szkół, a jest przytem dziwną conajmniej, bo wygląda na to, jakoby lekarz szk nie wiedział, jak leczyć chore dziecko, dlatego odsyła je do kompetentniejszego lekarza; albo ma takie znaczenie, że lekarz szk. jest niejako wyższym urzędnikiem i przekazuje wykonanie zabiegu podwładnemu—innemu lekarzowi. Na co zaś potrzebny jest podpis dyrektora na kartce, to już trudno odgadnąć.

Z kartką taką szuka dziecko z matką lub ojcem (nie rzadko wstępując poprzednio po informacye do szkoły), odpowiedniego oddziału w szpitalu, poczem zaraz lub po jakimś czasie oddaje kartkę dyrektorowi, a ten musi ją przekazać lekarzowi przy najbliższej jego wizycie. Czy nie za wiele zabiegów i to wielce kłopotliwych. Należałoby tedy sprawy te zupełnie uprościć.

Gdyby tylko na tem ograniczyły się te niewłaściwości, byłoby to tylko cząstką biedy! Gorsze wszakże jest oto wykonywanie manipulacyi zwierzchniczo-urzędniczej, narzuconej dyrektorom przez lekarzy szkolnych, która to manipulacya przechodzi znowu na barki nauczycielstwa.

Oto żądanie spisu wszystkich uczniów z ich adresami po zapisach; żądanie od dzieci wypełniania kwestyonaryusza hygienicznego (zajęcie dla nauczycielstwa z uszczerbkiem nauki: rozdawanie kart, pouczanie, jak wypełnić, odbieranie, upominanie się o zwrot tychże. Na co to? Czy dzieci zdrowsze są po owem wypełnieniu kwestyonaryusza? i co tam nieraz wypisane!)

Spis uczniów uczęszczających (do chajderów) do prywatnych szkół poza godzinami szkolnemi z podaniem adresów tych szkół. Spis uczniów, którzy powinni być ponownie szczepieni (niektórzy doktorzy żądają nawet, aby za nich napisać karty szczepienia, a oni podpisać raczą i pieczęć przybić). Spis uczniów zgłaszających się do kolonii wakacyjnych i t. d. Dodajmy do tego utrapienia dyrektorów, zmuszonych do dotrzymania towarzystwa lekarzom szkolnym przy każdorazowej ich wizycie. Wreszcie funkcya, dwukrotna, każdym razem najmniej jednotygodniowa, przy pomiarach wzrostu i ciężaru ciała dzieci — raz na początku, a drugi raz z końcem roku szkolnego — do której zaprasza lekarz któregoś nauczyciela do pomocy, — a które to pomiary na polepszenie zdrowia dzieci oczywiście nie oddziaływają, — a są potrzebne dla statystyki hygienicznej.

Nie sąż to balasty, przeszkody w nauczaniu? Wszelkie tedy spisy, winni sobie chyba lekarze sami wypisywać z katalogów w kancelaryi, inaczej stają się ciężarem, zamiast pomocą dla szkoły.

Wydalenie uczniów ze szkoły przez M. U. Z. w chwilach obawy rozwleczenia zaraźliwej choroby, bardzo jest cenne i potrzebne, szkoda tylko, że czasem rozporządzenia są spóźnione.

Różne te niewłaściwości, zarządzone przez M. U. Z. z chwilą wprowadzenia w ruch całej tej maszyny hygienicznej, a przecierpiane przez pierwszy rok w szkołach, zapewno ulegną znianie na lepsze w następnych latach. *M. K.*

Kopalnia pieniędzy.

Zapewne nikt się nie domyśla, że nauczycielstwo ludowe, przedstawiane jako stan najbardziej pod względem finansowym upośledzony, może być prawdziwą kopalnią pieniędzy, jeżeli się znajdą osoby, które umiejętnie na jego nerwach zagrać potrafią.

Tego cudu dokazał już niejeden „hochstapler", który na naiwności nauczycieli ludowych dorobił się fortuny, który pod swoją firmą, lub cudzym parawanem, nauczycielstwo obdarł na kilka, kilkanaście, lub więcej tysięcy koron. I włos mu za to nie spadł. Galicyjscy „bussynierzy" cieszą się nie mniejszą tolerancyą, jak ich koledzy z za oceanu...

Teraz spotykamy się z inną metodą wyzyskiwania nauczycieli, uprawianą przez centralne komitety wiecowe...

Z początkiem bieżącego roku ogłosił komitet wiecowy wezwanie do nauczycieli ludowych, aby wszyscy złożyli na jego cele datki, wynoszące najmniej jedną koronę od jednej osoby. Ponieważ nauczycieli ludowych jest około 15.000, więc powinno było na ten cel wpłynąć tyleż koron, a wpłynęło nieco mniej, bo okrągło 10.000 koron.

Ta stosunkowo kolosalna suma rozeszła się w kilku miesiącach, komitet nie kwapił się nawet ze złożeniem z niej dokładnych rachunków i przesłaniem odnośnych sprawozdań do redakcyi wszystkich pism nauczycielskich, co było jego obowiązkiem. Pieniądze te zostały w znacznej części zmarnowane, co wykazaliśmy swojego czasu w osobnym artykule, a rozeszły się głównie na przeróżne honorarya i na pokrycie przejażdżek członków komitetu do Lwowa i Wiednia...

Jeszcze nie przebrzmiało echo niezadowolenia, że tak znaczne fundusze tak szybko rozpuszczono, a już pojawiają się nawoływania „Związku nauczycieli ludowych" i „Wzajimnoj Pomoczy" o nowe składki, również po koronie. Pomiędzy pierwszemi składkami, a drugiemi zachodzi jeszcze ta różnica, że pierwsze zebrał rzeczywisty, legalny komitet, a te zbiera komitet dwu towarzystw nauczycielskich, bo komitet wiecowy został rozbity i więcej nie istnieje.

Zresztą komitet legalny miał do swoich wygórowanych składek przynajmniej pozory, bo urządzał wiec we Lwowie, trzeba było zapłacić za wynajem dużej sali i t. d. Natomiast obecny, trzymający się u władzy szczątek komitetu, wiecu nie urządza i komitetem wiecowym nie jest, więc nie ma prawa żądać składek i tych składek wcale nie potrzebuje, bo wiecu w tym roku nie będzie. Jeżeli zaś członkowie pseudo-komitetu chcą sobie urządzać przyjemne wycieczki do Lwowa

i Wiednia, niby dla dobra całego nauczycielstwa, to niech sobie jeżdżą za pieniądze „Związku“ i „Wzajimnoj Pomoczy“. Zresztą na koszt tych wycieczek wystarczyłyby składki po dwa halerze od nauczyciela, nie po koronie.

Członkowie pseudo-komitetu mają jednak nadzieję, że teraz składki do niego obficie napłyną. Nie darmo jeżdżą jego członkowie na wiece powiatowe, aby na nich wywołać dla siebie pożądany nastrój. Gdy będzie dobry nastrój, w braku opozycyi ze strony przeciwnej, n. p. P. T. P., będą także pieniądze, a trud sowicie się nagrodzi...

Przemysł na skórze nauczycielstwa jest wciąż jeszcze lukratywnem przedsiębiorstwem — nauczycielstwo długo jeszcze będzie dla swoich mesyaszów niewyczerpaną kopalnią pieniędzy!

Wspomnienie inspektora szkolnego.

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Wiadomości potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Ćwiczenia fizyczne w szkołach krakowskich. Kraków posiada lekarzy szkolnych, którzy, jak stwierdza wyżej umieszczony artykuł, są często udręczeniem dla szkoły, a dbają głównie o to, aby wszystko było dobrze na papierze. Fizyk miasta. dr. Janiszewski, plakatuje prócz tego liczne przestrogi przed chorobami zakaźnemi. Dla blagi jest jeszcze park Jordana, stale zajęty na festyny, z którego zresztą, ze względu na ogromne oddalenie, tylko najbliżej mieszkające dzieci mogą korzystać. Natomiast we wszystkich szkołach ludowych krakowskich. z wyjątkiem kilku, niema sal gimnastycznych, nawet boisk i obszerniejszych dziedzińców, przez co w nich gimnastyki nawet w lecie wcale się nie uczy. Ten brak starają się władze zastąpić nauką gimnastyki, udzielaną w „Sokole". Na tem robi najlepszy interes „Sokół", bo gimnastyki darmo nie uczy, najgorzej zaś wychodzi młodzież szkolna, bo na tę naukę z powodu kilkukilometrowego oddalenia, licząc drogę tam i nazad, uczęszczać nie może. Prócz tego „Sokół" nie ma dotąd dla dziewcząt nauczycielki gimnastyki i posługuje się mężczyzną, co znowu wywołuje niezadowolenia rodziców dorastających panienek i wstrzymuje ich od posyłania córek na tak pożyteczne dla zdrowia ćwiczenia gimnastyczne. Niema także dotąd w Krakowie b e z p ł a t n y c h t o r ó w ś l i z g a w k o w y c h d l a m ł o d z i e ż y, które powinny być urządzone w rozmaitych dzielnicach, osobne dla dziewcząt, osobne dla chłopców, przez co i z tego sportu biedniejsza młodzież nie może korzystać, — a wychodzi to znowu na dobre „Sokołowi" i innym przedsiębiorstwom, które utrzymują w zimie tory ślizgawkowe za stosunkowo dobrem wynagrodzeniem. Wskutek tego widzimy coraz więcej zgarbionych, wykrzywionych chłopców i panienek, którym uprawianie ćwiczeń fizycznych wprost uniemożliwiono — za to jednak mamy lekarzy szkolnych, wzorowo prowadzoną statystykę chorób dziatwy szkolnej i — genialnego fizyka!... Tak Kraków dba o higienę dzieci szkolnych!

Wielka katastrofa spotkała p. Zygmunta Majera, pioniera nauczycielstwa lud., który obecnie ma zajęcie w krakowskim „Związku" i redakcyi „Głosu naucz. lud". Oto, jak doniosły dzienniki, niewyśledzony sprawca zabrał mu trzy (!) anglezowe ubrania i duży wiszący zegar Mamy nadzieję, że p. Nowak potrafi mu tę katastrofę osłodzić, ogłaszając z tego powodu składki na dar honorowy dla okradzionego „pioniera". W ten sposób strata będzie stokrotnie pokryta.

166 konfiskat miało dotąd „Szkolnictwo" i tem się widocznie szczyci, skoro każdą konfiskatę, jakby jaką honorową katastrofę, ogłasza w dziennikach. Gdyby redaktor „Szkolnictwa", sposobem rosyjskim lub pruskim, za każdą konfiskatę siedział w kozie i ponosił koszta drugiego nakładu, byłoby się czem szczycić. Ale austryackie konfiskaty nie wyrządzają mu żadnej straty, bo się numeru nie odbija tak długo, aż przejdzie cenzurę, a redaktorowi prokuratorya nie wytacza po konfiskacie procesu, nie pakuje go do kryminału, ani nie nakłada nań grzywny. Dlatego są redaktorowie, którzy dla swojej reklamy umyślnie tak piszą. aby była konfiskata. O to bardzo łatwo. Wystarczy n. p. narzekać ostro, że nauczycielom dają srebrne krzyże zasługi na równi z pastuchami (obraza majestatu), nawymyślać w ordynarny sposób radzie szkol. kraj. (podburzanie do nienawiści i pogardy), lub n. p. przytoczyć treść sławnej mowy radcy Zaleskiego na konferencyi naucz. w Brzesku, o przyszłości Austryi ze względu na Rosyę... Sztuka właśnie na tem polega, aby pisać ostro, ale tak, by prokurator nie skonfiskował. Kto się naraża na ciągłe konfiskaty, numer po numerze i tem się szczyci, ten chyba składa dowód, że pisma redagować nie umie i tem sobie honoru nie przysparza.

Z Jarosławia donoszą o zabawnej hecy na tamt. okr. konferencyi naucz., odbytej niedawno. Dyrektorka szkoły, p. Karolina Mężykówna, odczytała wspaniały temat „O utrzymaniu karności w szkole". Frenetycznym oklaskom nie było końca. Znaleźli się jednak niegrzeczni, którzy stwierdzili, że odczyt p. Mężykównej nie był owocem jej pracy, lecz odczytem, wygłoszonym już przez p. Kuczyńską 1. lutego b. r. na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia „Samopomoc nauczycielek" w Przemyślu i wydany drukiem (!) po 20 h... Rzeczywiście zbyt wielka odwaga i ryzyko ze strony p. Mężykówny... Prof. Jacek Zieliński został publicznie wypoliczkowany przez p Gołębiową za nie bardzo honorową sprawę i nic mu za to, uczy dalej, ku zbudowaniu młodzieży szkolnej (T. J. 41).

Z Przeworska. Insp. Gonet bardzo się pogniewał na nas za artykuł o postępowaniu z naucz. Ćwikłą, któremu ostatecznie udało się ujść z pod jego szponów, bo otrzymał samoistną, stałą i dobrą posadę w innym okręgu szkolnym z nominacyą wstecz, aby nie miał przerwy w służbie z powodu niesłusznego uwolnienia. Panie Gonet „sedyt tycho, ne rypaj sia", bo wywleczemy jeszcze inne sprawy, a wówczas będzie panu na stolcu inspektorskim bardzo gorąco!

Z Łańcuckiego. Wielkie wzburzenie wywołuje u nauczycielstwa obsadzanie przez radę szkol. kraj posad kierowników bez konkursu, jak to miało miejsce w Przemieściu pod Łańcutem i Strażowie Gorzej jeszcze jest z urlopami... P Tchórzewska była cztery lata na płatnym urlopie i miała w tym czasie płatne zajęcie we Lwowie, o czem dobrze wiedziała rada szkol. kraj. Teraz powróciła p. Tchórzewska, na jej zaś miejsce poszła na urlop p. Romańska, żona kierownika szkoły, osoba majętna i bezdzietna. Jeden rok płatnego urlopu już się p. Romańskiej skończył, lecz nie myśli wracać, podała się o dalszy urlop i z pewnością go dostanie, bo ma protekcyę. Myśli kto może, że już dogorywa. Gdzie tam! Pysznie wygląda, jeździ z wizytami do Przeworska, na przedstawienia, świetnie się bawi Patrząc na przywileje obu tych pań. nauczycielstwo ze zgrozą przypomina sobie przymusowe spensyonowanie weterana w zawodzie, kier szk Marszyckiego, zaledwie po półrocznym urlopie, choć nie wysłużył pełnej emerytury i chciał dalej pracować, aby uzyskać należne podwyżki w płacy. Od takiej sprawiedliwości włosy stają na głowie, zaciskają się pięści. I jak tu nauczycielstwo ma być zadowolone.

Podejrzane ogłoszenie. W niektórych pismach ludowych galicyjskich pojawiło się następujące ogłoszenie:

Szanowna Redakcyo! Udaję się z usilną prośba o łaskawe pomieszczenie dla wspólnego dobra poniższego wezwania: Żyjąc tu. w dalekiej obczyźnie i dość szeroko rozrzuceni po niezmiernych stepach kanadyjskich, pragniemy, mimo wszystkiego. zachować swoją mowę, jednak odczuwa się brak sił nauczycielskich, co sprawia straszne wynarodowienie i zaniechanie wszystkiego, co nam najdroższe. Wiedząc jednak, że w naszej ojczyźnie niemało jest nauczycieli, lub niedokończonych seminarzystów nauczycielskich, mających tam zajęcie mało popłatne, myślimy, że mogliby tu przyjechać i przynieść niemałą korzyść dla ludu, a byliby sowicie wynagrodzeni. Przeto jeszcze raz usilnie prosimy o pomieszczenie tego wezwania, że jest w Kanadzie brak sił nauczycielskich między swoim narodem, a ktoby miał ochotę, pp. nauczyciele lub nauczycielki, a także starsi studenci i studentki, niech zgłosi się po bliższe informacye i wskazówki pod adresem: A. M u s z k i e w i c z, i n s p e k t o r, W i n n i p e g (Kanada). Płaca miesięczna wynosi od 55 do 80 dolarów (t. j. od 275 do 400 kor.).

Ogłoszenie to jest podejrzane. Przedewszystkiem uderza, dlaczego z niem p. Muszkiewicz udał się do pisemek politycznych, ludowych nie zawodowych nauczycielskich. P Muszkiewicz, zresztą nam wcale nieznany, może w ten sposób polować na młodziutkie studentki, aby n i e m i p r o w a d z i ć h a n d e l ż y w y m t o w a r e m, bo w Ameryce rozmaicie się trafia. P. Muszkiewicz, jeżeli ma dobre zamiary, powinien użyć pośrednictwa konsulatu austryackiego w Kanadzie, lub galic. władz szkolnych, bo na tak świetną propozycyę zgodziłby się niejeden wytrawny nauczyciel. O ile wiemy z naocznej obserwacyi, galicyjski nauczyciel, jeżeli nie włada doskonale jezykiem angielskim, ani w Kanadzie, ani w St. Zjednoczonych nie znajdzie posady przy szkole, zwłaszcza tak świetnie dotowanej i karyerę swoją rozpoczyna często jako zamiatacz ulic, lub robotnik w kamieniołomie... Konsulat austryacki powinien zbadać p. Muszkiewicza. ewentualnie mu dopomódz, jeżeli jest uczciwy, bo na to w Kanadzie został ustanowiony. Prócz tego prosimy naszych czytelników w Ameryce, aby nam o p. Muszkiewiczu, jeżeli im ten pan jest znany, udzielili bliższych wyjaśnień.

† Stanisław hr. Badeni, długoletni marszałek krajowy, zmarł w Radziechowie 12. października b. r., w 63. roku życia. Darzyły go szacunkiem wszystkie partye polityczne.

Z Nowego Sącza donoszą, iż tamt. inspektor szk, p. Barbacki, otrzymał dłuższy urlop, po którym prawdopodobnie nie wróci do służby, bo dosługuje emerytury, a czeka na niego dyrektura kasy zaliczkowej. P. Barbacki jest jednym z lepszych inspektorów szkolnych. Nie jest kubaniarzem, pijakiem, rozpustnikiem, a dzieci nauczycielskie mają u niego pierwszeństwo przy obsadzaniu posad. To mu największy wróg musi przyznać.

Z Podgórza. Tutejsze szkoły obsiadła rodzina insp. Udzieli. Służą pod nim rodzoniuteńkie córki, szwagrowie i inna familia, a hofrat Zaleski stale mu kumuje. P Udziela niektórych szkół i nauczycieli po kilka lat z rzędu nie wizytuje, choć pracą nie jest przeciążony, bo nawet kancelaryę prowadzi za niego p. Taroni przy pomocy innych sił nauczycielskich. Kiedyż się skończą te sławne rządy?

Z Gorlic. Inspektor Stopa-Stopiński bryka widocznie nie na żarty, skoro się nim zajmuje nawet tak lojalne pismo, jak „Głos nauczycielstwa lud.". Ruguje niesłusznie nauczycieli z posad dla dogodzenia ich wrogom. Swoimi czynami przypomina nieboszczyka Kościńskiego P. Stopie-Stopińskiemu się nie dziwimy, bo do czego innego nie jest zdolny, od czegóż jednak jest w Gorlicach starosta Mitschka, że mu tak pozwala brykać. P. starosta może się dobrze popiec, gdy się rozpocznie generalne pranie p. Stopy. na co się naprawdę zanosi!

Co myślą swoi? Wobec lekkomyślnego sypania pieniądzmi na rzecz pseudo-wiecowego komitetu, co czynią niektóre okręgi, należy zarejestrować fakt, że cały szereg szkół krakowskich odmówił podatku na cele owego pseudo-wiecowego komitetu i żadne perswazye mesyaszów związkowych nie potrafiły nauczycielstwa tych szkół nakłonić do zmiany stanowiska.

Preliminarz wydatków na szkolnictwo ludowe w Galicyi na rok 1913, wykazuje według propozycyi wydziału krajowego w wydatkach kwotę 25,676 150 kor., więc o 446 056 kor. mniej. niż w roku ubiegłym... Budżet wykazuje właściwie wzrost wydatków zwyczajnych o kwotę 2,047.654 kor., atoli skreślono z niego zeszłoroczną pozycyę na dodatki drożyźniane dla nauczycieli ludowych w kwocie 2,453 000 kor., a członkowie wydziału kategorycznie oświadczają, że jej na rok 1913. nie wstawią. Zdaje się, że to także jest powodem niezwołania sejmu, który mógłby w tym kierunku wywrzeć presye na wydział krajowy w interesie nauczycielstwa ludowego. Przykład Czech, w których od kilku lat niema sejmu, przez co budżet nie wzrasta, działa zachęcająco na nasze sfery miarodajne. Ale do czasu dzban wodę nosi.

Przeholował. W nr. 6 „Pochodni", tygodnika krakowskiego, znajduje się artykuł p. t.: „Nędza nauczycielska", który gromi politykę p. Nowaka za forsowanie zrównania płac nauczycieli IV. i III. klasy z poborami urzędników państwowych ad XI.—VIII. rangi (w kl. I. te płace już są) Wykazuje, iż przez to p. Nowak możliwą regulacyę bytu nauczycielstwu zabagnia. Jako środek radykalny zaleca nauczycielstwu urządzenie strejku Dotąd wszystko w porządku... Lecz ów korespondent, powołując się na „Gazetę szkolną", nadmienił, iż pismo to powiedziało w nr. 7, jakoby p. Nowak nauczycielstwo świadomie oszukał. Tego zarzutu w nr. 7 nie było, choć działalność p. Nowaka skrytykowaliśmy, jak na to zasłużył.

Czas z pijakami zrobić porządek. Z kilku okręgów szkolnych otrzymujemy zażalenie, iż notoryczni pijacy zajmują posady kierowników szkół, maltretują podwładne siły nauczycielskie i demoralizują młodzież, a inspektorowie szkolni patrzą na to wszystko przez palce, może dlatego, iż uważają pijaków za patryotów, starających się o największe dochody z alkoholu dla państwa. Nie chcemy tych wypadków wytykać po nazwisku, bo to jest rzecz przykra — żądamy jednak od władzy szkolnej, aby z nauczycielami pijakami, w upitym stanie przychodzącymi ze szynków do szkół. zrobiła porządek. . Na razie prosimy o zrobienie porządku choćby tylko w okręgu wadowickim, w którym pod zbyt łaskawymi dla pijaków rządami inspektora Karbowskiego dochodzi do prawdziwych skandali. Inaczej p. Karbowskim musimy się szerzej zająć i jego działalność wszechstronnie oświetlić, a może wówczas wyjdzie na jaw, dlaczego u niego pijakom tak dobrze.

Polskie Towarzystwo emigracyjne w Krakowie, które pod dyrekcyą p. Okołowicza miało być instytucyą filantropijną, zostało w haniebny sposób zdemaskowane przez p. Piętkę, em. prof. gimn, w obszernej, własnym kosztem wydanej książce. Na czele stowarzyszenia stoi poseł Hupka, płatnymi dyrektorami są p. Okołowicz, dr. Bardel, Doerman, Raczyński, Roja, Weis; zastępcami p Dzianott, Ungar, Wąsowicz, a kraj to stowarzyszenie grubo subwencyonuje... Najcięższe zarzuty p Piętki są: Towarzystwo to jest pod zarządem żyda Myslera z Bremy, który utrzymuje w niem swego urzędnika Weica. Każdy agent prywatny otrzymuje od każdego wychodźcy 18 kor. prowizyi, tymczasem P.T.E.

podaje prowizye na 4·5 kor., przez co różnica w przeciągu $3^1/_2$ lat wynosi 306.189 koron.! P. Piętka pyta, gdzie się podziały te pieniądze? Lekarzowi do badania ócz wychodźców płaci P.T.E. miesięcznie 300 kor. i ten wydatek powinno było pokryć z własnej kieszeni. Tymczasem każdy wychodźca musi za oględziny oczu płacić 1 kor., przez co P. T. E. zarabia jeszcze na tem na czysto 4676 kor. rocznie! Na cele humanitarne wydało to towarzystwo w 2. ostatnich latach 2.238 kor., a dyrektorowie wzięli **tytułem pensyi 56.857 kor.** P. T. E. werbuje ochotników na fikcyjne kontrakty do Czech, a wysyła ich do Prus. Oszukuje emigrantów, pobierając od nich bezprawnie o wiele więcej za bilety, niż się należy. Uprawia handel ludźmi, bo za cenę pogłównego wysyła tysiące wychodźców do miejscowości, w których z powodu zabójczego klimatu i barbarzyńskich stosunków lokalnych nie mogą wytrzymać. Rozbito humanitarne Tow. św. Rafała i miejski urząd pracy i t. d. Na każdy z tych zarzutów przytacza p. Piętka mnóstwo dowodów, a zwraca się także przeciw reprezentantom władzy, którzy dotąd nie wglądają skutecznie w sprawy tego towarzystwa, lubo wpływają na nie dowodami poparte oskarżenia... Na zarzuty te powinien p. Okołowicz odpowiedzieć procesem prasowym i, zanim proces prasowy tę sprawę wyjaśni, żadne pismo polskie, szanujące swoją godność, nie powinno pomieszczać reklam dla P. T. E , jak to niektóre jeszcze czynią, nawet w części redakcyjnej, czem mogą ściągnąć na siebie zarzuty przekupstwa... P. Okołowicz znany jest także nauczycielstwu, bo swego czasu ogłaszał konkursy na liczne posady nauczycielskie w Paranie, czy gdzieindziej w Brazylii, co się okazało blagą. Ostrożnie więc z p. Okołowiczem i P. T. E.!

Wojna! Wskutek intryg Rosyi wybuchła krwawa wojna na Bałkanie. Czarnogóra, Serbia, Bułgarya i Grecya połączyły się razem, by dokonać rozbioru Turcyi. Austrya na to nie może patrzeć obojętnie, musi myśleć o dalszym zaborze na Bałkanie, aby nie stracila na nim obecnego wpływu i styczności z Turcyą. Do tego nie chce dopuścić Rosya, więc zanosi się na wojnę Austryi z Rosyą, chyba, że Rosya, jak to było po aneksyi Bośni i Hercogowiny, zmieni swoje zapatrywanie. Wojna Austryi z Rosyą wywoła dalsze komplikacye, bo z Austryą pójdą przeciw Rosyi Niemcy, a przeciw Niemcom przypuszczalnie francuzi, może nawet i anglicy. Tak, czy owak, Europa z Rosyą musi zrobić porządek. Dokąd drapieżna Rosya nie będzie zgnieciona, pozbawiona wszystkich obszarów, które dawniej należały do Polski, dotąd niema mowy o spokoju światowym. Rosyę trzeba wyrzucić za Dniepr i Dźwinę, aby nastała polityczna równowaga i Rosya przestała być groźną. Do porachunku z Rosyą dojść musi, a nie jest ona tak silną, by walka z nią nie przedstawiała, nawet dla samej Austryi, szans zwycięstwa... W każdym razie zbliża się wielki moment dziejowy.

Surowe egzaminatorki. Gdy na członków komisyi egzaminacyjnych na nauczycieli ludowych zostali powołani nauczyciele ludowi, zdawało się, że będą więcej wyrozumiali dla swoich kolegów, uwzględniając ciężkie warunki, wśród których nauczyciele(ki) szkół ludowych, zwłaszcza niższego typu, pracować muszą. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie. Niektóre z pań egzaminatorek okazują niezwykłą gorliwość w surowej ocenie nauczycielek, zdających egzamin klalifikacyjne. Najbardziej narzekają egzaminowane na p. Schmidtównę, naucz. szkoły żeńskiej św. Anny i na p. Friedbergerównę, kierowniczkę szkoły ludowej z ul. Pędzichów w Krakowie. Gdyby te panie, obfitujące we wszystko, mające lekką pracę wśród idealnych warunków, były w swojej karyerze popracowały badaj parę tygodni na wsi, lub w małem miasteczku, mogłyby się wstydzić obecnej gorliwości w paleniu biednych nauczycielek. Dochodzi już do tego, że seminarzystki, które maturę złożyły z odznaczeniem, przepadają z niemieckiego przy kwalifice, choć to ma być łatwiejszy egzamin, niżeli matura. Wskutek tak surowej oceny zdarzają się nawet konflikty w samych komisyach. Szkoda, że p. hofrat Zaleski dotąd nie wglądnął w tę sprawę, bo wówczas obeszłoby się może bez naszego przypomnienia.

Odpowiedzi. M. Skoro p. Z prenumerata została zwróconą, to widocznie został uznany za niegodnego otrzymywania naszego pisma. H. Dla emerytów jest corocznie wstawioną do prelim. kraj. fund. szkol. drobna kwota, wynosząca około 25 tysięcy kor. Podanie o zapomogę z tego funduszu najlepiej wnosić z początkiem roku, w styczniu i starać się o protekcyę u ... p. Stanisława Grodeckiego, oficyanta w radzie szkol. kraj., który podobno dysponuje tym funduszem. Więcej on pomoże, niż hofraci... P. B. Co słychać z funduszem i pomnikiem ś. p. Bierońskiego, proszę się spytać p. Nowaka... K. Nie wolno niezamężnej nauczycielki, nawet prowizorycznej, pozbawić posady, jeżeli zajdzie dyskretny wypadek. Jak ma postępować, pouczeń udzielimy pisemnie.

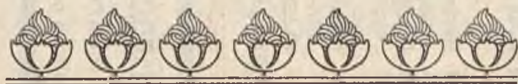
Milionowa fundacya. Z powodu śmierci ś. p. Anny Jerzmanowskiej, wdowy po znanym milionerze polskim, weszła w życie fundacya naukowa imienia obojga małżonków. Kapitał wynosi 1,200.000 kor. Z $^9/_{10}$ części dochodów z tego kapitału ma być wypłacona corocznie jedna nagroda pieniężna, polakowi lub polce rel. rzymsko kat., który(a) przez swe prace literackie, naukowe, lub humanitarne, dokonywane z pożytkiem dla ojczystego kraju potrafił(a) zająć wybitne stanowisko w społeczeństwie polskiem. Pozostała $^1/_{10}$ dochodu przechodzi na rzecz krakowskiej akademii umiejętności, za administracyę i trudy połączone z przyznaniem nagrody... Nagroda ta wyniesie na czysto 40.000 kor., a dostanie się, jak zwykle u nas bywa... posiadającemu w decydującej sferze największe protekcye...

Budżet krajowy na r. 1913. przewiduje zwiększenie wydatków na wszystkie działy, z wyjątkiem oświaty, dobroczynności, przemysłu i rozmaitych. Nadwyżka wyniesie 4,072.058. Ogółem wyniosą wydatki 75, 0.21. 721 kor., a mianowicie na: reprezentacyę kraju (sejm) 198 tys., sprawy zdrowotne 9,044 tys., dobroczynność 104 tys., oświata i sztuka 292,23 tys., pomniki historyczne 331 tys., bezpieczeństwo publiczne 1,366 tys., komunikacye 7,067 tys., budowy wodne, melioracye 9,449 tys., rolnictwo 3,411 tys., górnictwo 255 tys., przemysł i rękodzieła 2,052 tys., długi krajowe 4,363 tys., pensye emerytalne 422 tys., opłaty konsumcyjne 2,484 tys., rozmaite 190 tys...

Wszystkie dochody wyniosą mniej o 11,336.651 kor., aby więc pokryć ten niedobór, wydział krajowy proponuje podwyższenie dodatków krajowych o 30 procent! (1 procent wynosi około 378.000 kor.). Największem źródłem dochodów krajowych są opłaty konsumcyjne, wynoszące około 24 miliony kor., oraz dodatki do podatków $31^1/_2$ miliona kor.

Nędznicy! Donoszą nam z kilku powiatów, iż w czasie odbytych wieców, niektórzy naganiacze starali się poufnie nakłonić nauczycieli do bojkotowania naszego pisma za to, iż atakuje p. Nowaka i jego wspólników, ugrupowanych w pseudokomitecie wiecowym. Nędznicy chcieliby pozbawić nauczycielstwo wszelkiego refleksu, wszelkiej innej idei, ponad importowaną przez krakowski „Związek" i pseudo-komitet, pragnęliby, aby to nauczycielstwo stało się ciemnem, fanatycznem, głupiem, pozbawionem krytycznego refleksu, tolerancyi dla obcych przekonań i myśli niezależnej, bo takiem nędznikom zaprawdę najlepiej kierować. Skutek z tej agitacyi był nad wyraz marny. Przechodzimy też nad nią do porządku dziennego. Nadejdzie czas, że obałamucone nauczycielstwo przejrzy i ścigać będzie obecnych mesyaszów, że nie ich szmata, lecz nasz organ stanie się źródłem wiarygodnem do oceny stosunków szkolnych i wartości obecnego ruchu wśród nauczycielstwa ludowego.

Depresya finansowa z powodu niebezpieczeństwa wojny zaznaczyła się najpierw ogromnym spadkiem kursu papierów wartościowych (n. p. renta austr. wartości nom. 100 kor, zeszła na 83 kor.), następnie w wielu miejscowościach runem na kasy oszczędności. Wycofywanie wkładek wynosiło w większych instytucyach finasowych n. p. w gal. Kasie oszczędności po kilka milionów kor. dziennie. Jeżeli kto był grosza pozbawionym i wycofaniem pewnej kwoty pieniężnej starał się ubezpieczyć na czarną godzinę, temu tego kroku nie można brać za złe. Wycofywanie jednak niepotrzebnych pieniędzy z kas oszczędności z obawy, aby nie przepadły w razie wojny, jest nonsensem, bo właśnie w takich kasach pieniądz jest najpewniejszy, albo wiem nie trzymają go u siebie, lecz lokują przeważnie na hipotekach, a gdyby nawet przepadł w pewnej części, straty musiałyby pokryć czynniki gwarantujące t. j. kraj, powiat, lub miasto... W krytycznej chwili namiestnik wydał przestrogę przed runem, atoli wywarła ona mały skutek, w kraju bowiem, w którym sprawiedliwość istnieje przeważnie na papierze, w którym pod osłoną rządu uchodzą możnym bezkarnie przeróżne szwindle i oszustwa, zaufanie szerokich sfer ludności do za pewnień rządu nie istnieje w chwili krytycznej i nie ; go zakorzenić nie potrafi.



Z Drohobycza. Nauczycielstwo tamt. okręgu szkol. żali się, iż na tegoroczną konferencyę obcięto niesłusznie dyety. Nie przyznano kosztów dojazdu do stacyi kolejowej mimo kilkukilometrowego oddalenia, ponadto policzono jazdę kolejową III. klasy, jakkolwiek nauczycielom należy się klasa II. Wskutek takiego pokrzywdzenia nauczyciele(ki) z Borysławia dyet nie przyjęli i całkiem słusznie. Rada szkol. kraj. powinna zbadać, kto w tym wypadku zawinił i przyznać nauczycielstwu raz na zawsze te same dyety i koszta podróży, jakie przysługują urzędnikom państwowym.

Konferencyjne kontrybucye. Nie dość, że nauczyciele pobierają tak szczupłe wynagrodzenie za przybywanie na konferencyę okręgową, że do niego muszą dokładać, a tu jeszcze znajdują się wśród niego naciągacze, żądający składek na przeróżne cele. W wielu okręgach tym naciągaczom nauczycielstwo skutecznie się oparło, bo „nawet" nie chciało dać po 1 kor. na pseudo-wiecowy komitet, atoli w okręgu cieszanowskim kontrybucye te wyniosły przeszło 200 do 300 koron, bo naciągacze wydobyli z nauczycielstwa i składki na komitet wiecowy i hojną daninę dla bankrutującego T. S. L. i inne jeszcze zadatki. Gdyby to wszystko odbywało się bez kontroli, do puszki, co łaska, mniej byłoby zgorszenia, tam jednak było inaczej. Nie znający nędzy nauczycielskiej te daniny tłómaczą sobie w ten sposób, że nauczyciele mają za dużo pieniędzy i za sute dyety, skoro tyle z nich mogą odrzucać, a to sprawie ogólnej nie pomoże.

Zapytujemy p. Nowaka, prezesa „Związku naucz. lud." w Krakowie, co słychać ze składkami na fundusz wielce zasłużonego dla „Związku" nauczyciela, ś. p. Wincentego Bierońskiego, co słychać z mającym się wystawić pomnikiem, bo o tem zgoła nie wiemy. Przecież ś. p. Bieroński swoją pracą właściwie „Związek" i p. Nowaka postawił na nogi. Nie dość, że go nie zaliczono do „pionierów" w jednodniówce, czem mu ostatecznie zaszczyt uczyniono, jeszcze w ten sposób zapominają o spełnieniu wobec jego pamięci zaciągniętego obowiązku!

Z Przemyśla. Radny miejski do dyr. szk. lud. Krzanowski postawi na radzie miejskiej wniosek, aby zaprotestowała w radzie szk. kraj. przeciw dwurazowej nauce w kl. I. (jeden oddział rano, drugi po południu) w przemyskich szkołach ludowych. Gdy po długich pertraktacyach zapadła nareszcie ta uchwała, nauczyciele, będący na galeryi, objawili swoje zadowolenie rzęsistemi oklaskami. Za to zgromił ich burmistrz miasta. Nie potrzebujemy dodawać, że krok ten ze strony przemyskich nauczycieli nie był taktowny. Niechby klaskał kto inny, tylko nie oni, interesowani, zresztą bez klaskania mogło się obyć. Tłumne najście galeryi przez nauczycieli mogło nawet szkodzić za użycie terroru na radę, a czy sprawie dopomoże, okaże przyszłość. Nauczyciele przemyscy mogli byli mieć więcej taktu.

Spłacenie zaległej prenumeraty przypominamy naszym P. T. dłużnikom, bo koniec roku się zbliża, kieniądze są nam teraz do uregulowania rachunpów bardzo potrzebne.

-Na raty-

najnowszej konstrukcyi, ulepszone SINGERA maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma



R. PAWŁOWSKI
w Krakowe, Rynek 18

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga. C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma SINGER Co. wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenberge, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ zaliczyła do bojkotu.

Krajowe Stowarzyszenie „Samopomoc literacka nauczycieli“ we Lwowie

przyjmuje do druku rękopisy P. T. Kolegów i Koleżanek, omawiające w formie powiastkowej wiedzę naukową, ekonomiczną, przemysłowo-handlową, rolniczą i gospodarczą również zbiorowe powiastki — nadające się na nagrodę pilności dla młodzieży szkolnej ludowej, szczególnie wiejskiej — płacąc za rękopisy honoraryum autorskie według umowy. Nadto przyjmuje Towarzystwo w komis prace członków, wydane własnym nakładem, mając obecnie na składzie:

Z. Stankiewiczowa: Na polach Grunwaldu K —·20
E. Szajowski: Słowniczek niemiecko-polski
na III. kl. lud. „ —·40
na IV. „ „ „ —·50
na V. i VI. lud. oraz I, II. wydziałową męską, jeden egzemplarz dla wszystkich klas razem „ —·60
na klasę V. i VI. lud oraz na I. i II. wydz. żeńską „ —·60
Do książki Gayczaka na III. wydz męską „ —·50
Do książki Gayczaka na III. wydz. żeńską „ —·50
Polsko-ruski elementarz porównawczy do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach „ —·50
Jak leczyć nieuctwo „ —·30
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym, szkic historyczny „ 1.—
Tylko dla grzecznych dzieci, śliczne, barwnie ilustrowane powiastki na kartonie tom I. i II po „ 1·—
Powiastki pojedyncze ilustrowane po „ —·20
do nabycia również w polskiem Tow. pedagogicznem z opustem 30%.
A. Haluza: Szczegółowy plan lekcyjny na I. lub II. kl. szkół lud. męsk. i żeńsk. po „ —·40
K. Zimowski: Praktyczna gramatyka polska „ —·60
O królowej polskiej Jadwidze „ —·10
Z czasów Chrobrego „ —·70
Mapa historyczna Polski „ —·10
J. Ciembroniewicz: Mistrz Twardowski. Pamiętnik zająca. Pośród zwierząt. W puszczy litewskiej. Raj ptasi. W polskiej puszczy.
J. Lorenz: Zmartwychwstanie.
E. Cenar: Gimnastyka szkolna i gry „ 4·—
S. Syc: Jąkalstwo i jego leczenie „ 1·20
Szkolne kasy oszczędności „ 1·20
Anormalni „ 1·20
J. Nowakowski: Na przełomie, powieść uscenizowana na tle stosunków naucz. „ 2·—
Gracze, sztuka w 3 aktach „ 1·50
Stan wyjątkowy, sztuka ludowa w 4 aktach „ 1·50
S. Spitzer: Poczucie obowiązku. Maurycy br. Hirsch. Mojżesz Majmonides rabin, filozof, lekarz i książę.
L. Silberstein: Geometrya na kl. I., II. i III. wydziałową aprobowane do użytku szkolnego.

Bliższych informacyi udziela **E. Szajowski, prezes, Mączna 30 lub sekretarz A. Haluza, nauczyciel c. k. Seminaryum we Lwowie, ulica Kalecza L. 5.**

K. Zieliński
mechanik i optyk
w Krakowie, Linia A-B 39
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Agencya handlowa „Export“
Kraków, ul. św. Tomasza 32.

poleca „LI-NE“ znakomity środek do czyszczenia dywanów, pluszowych mebli, galonów mundurowych itd. Cena: mała blaszanka $^1/_4$ litra 1 K, pół litra 2 K, cały litr 3 K. 50 h. Wysyłka za zaliczką.

Do zamiany! Posada samoistnego nauczyciela(ki)

szkoły 1 kl. w **powiecie limanowskim,** miejscowość klimatyczna, obszerne mieszkanie i ogród, ze względów familijnych, na równorzędną w powiecie **tarnowskim, brzeskim, lub wielickim.**

Wiadomość w „Gazecie Szkolnej“ za nadesłaniem marki, lub kartki na odpowiedź.

Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorzędne organowe harmonie obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej



Rudolf Pajkr & Co.
Königgrätz Nr. 126.
Składy: **Wiedeń, Praga, Budapeszt.**

Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminaryów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacyi kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. **Częściowe spłaty od 8 K w górę.** Cenniki darmo i opłatnie.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie - poleca **ZEFIRY**
DOM EKSPORTOWY
P. SKORKOVSKY i SYN
w Humpolcu, Czechy.
Próbki na żądanie franko.
- Ceny bardzo umiarkowane. -

W „GAZECIE SZKOLNEJ“ można zamówić:
I. Roczniki „Gazety Szkolnej“ z r. 1902 1908, po 5 K.
II. „Insp. szkolny Alojzy Schaschek“ . . . 2 K
III. Poradnik dyscyplinarny . . . 50 h
VI. „Tygodnik ilustrowany“ z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie 6 K
V. Tematy konferencyjne i inne opracowania.
Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź.
Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Brockhausa Encyklopedya (niemiecka), XXIV. wydanie, 7 tomów, tanio do nabycia u J. Jastrzębowskiego w Skawinie.

Parę kropli
MAGGI^EGO przyprawy
jedynie prawdziwej
z krzyżem w gwieździe
nadaje słabym rosołom, zupom, sosom, jarzynom wyborny i silny smak.

Najlepszy, najwygodniejszy i najtańszy środek pomocniczy w kuchni.
We flaszeczkach oryginal. od 12 halerzy począwszy wszędzie do nabycia.
Baczność przed naśladownictwami.

Najlepsze, najpraktyczniejsze do przedstawień na wsi czy w mieście — są

JASEŁKA

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyi chorału kościelnego - zestawił **Ks. Leonard Solecki,** prob. obrz. rz.-kat. w Brzeżanach. Wydanie piąte wyciąg fortepianowy z tekstem. Cena w ozdobnej oprawie 4° **K 6.** (Za nadesłaniem K 6 60 przes frko).

Nuty instrumentalne na małą orkiestrę

do tych »JASEŁEK« kosztują K 3·—, z przesyłką K 3·45. Nakład i własność księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, plac Maryacki L. 9. Telefon Nr. 1308.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., a zagraniczne po 9 hal.

„KURJER LWOWSKI“

Rozpoczynamy trzydziesty rok pracy publicystycznej. W stałych rubrykach i dodatkach „Kurjera lwowskiego“ znajdą czytelnicy nasi wyborowy, pierwszorzędnych autorów **fejleton powieściowy** i literacki i naukowy, w arkuszowym dodatku tygodniowym dłuższe powieści oryginalne i tłumaczone, oraz prace historyczne, **ilustrowane.**

Po Nowym Roku rozpoczynamy druk nowej powieści znakomitego pisarza **Wacława Sieroszewskiego:**

W ZACISZU

oraz powieści z życia ludowego, pióra młodego i utalentowanego autora, **Feliksa Gwizdża:**

JUBILACI

W dodatku arkuszowym, po ukończeniu powieści **Zorjana „Warneńczyk“,** drukować będziemy rzecz o Rochebrunie, pióra **Franciszka Rawity Gawrońskiego: „Francuz w służbie polskiej“.**

Wielkie rocznice, które w r. 1912 święcić będzie naród polski, znajdą swój wyraz obszerny na szpaltach „Kurjera lwowskiego“ tak w artykułach, fejletonach, jakoteż i w dodatku, gdzie pomieścimy między innemi **ilustrowane album roku 1863.**

Premja dla prenumeratorów „Kurjera lwowskiego“. Wszyscy nasi prenumeratorowie, tak dawniejsi jak nowo przybywający otrzymać mogą na żądanie, o ile zapas starczy, za opłat. 2 K. (wraz z opak. i przesyłką poczt.) bardzo dużych rozmiarów artyst. reprodukcyę obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“ według drzeworytu J. Zajkowskiego. Tak samo dzieło, jak i wysoce artyst. jego reprodukcya, stanowić może ozdobę ścienną każdego domu polskiego. (Cena księgarska 10 koron).

Warunki przedpłaty: We Lwowie za oba wydania miesięcznie 2 kor. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 gr. Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr., z dwurazową 3 kor. 20 gr., kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową 9 kor. 50 gr. Poza granicami Austryi miesięcznie 4 kor.

Numer południowy i wieczorny w oddzielnej sprzedaży we Lwowie po 4 gr., na prowincyi po 6 gr.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (18.). **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.**